

KALENDARIUM

MARZEC						
N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

Św. Józefa



Św. Ludwika
de Marillac

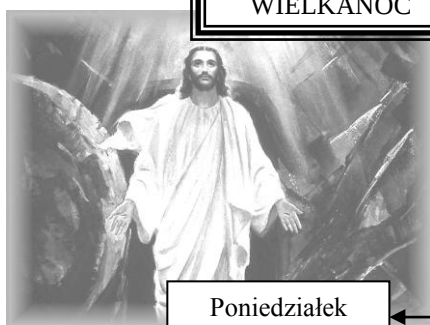


Zwiastowanie
Pańskie



Niedziela
Palmowa

WIELKANOC



Poniedziałek
Wielkanocny

Tridum Paschalne

KWIECIEŃ

N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	

Święto Bożego
Miłosierdzia



Św. Wojciecha



Św. Katarzyny
Sienieńskiej



SYTUACJA SPOŁECZNO - POLITYCZNA WE FRANCJI ZA CZASÓW ŚW. WINCENTEGO. PPRZEDSTWAENIE SYLWETKI ŚWIĘTEGO NA TLE EPOKI.

Część III

Była to jedna z bardziej znanych i możnych rodzin, wywodząca się ze starych włoskich bankierów, którzy przybyli do Francji: Filip Emanuel de Gondi dowodził królewską flotą jako generał galer, jego brat był arcybiskupem Paryża, żona była jedną ze znakomitych dam Królestwa, kobietą o wysokich walorach duchowych.

W wygodnym zamku Montmirail, Wincenty, który miał już 32 lata i powinien zajmować się raczej opieką nad trójką ich dzieci, stał się wziętym doradcą duchowym całej rodziny. Aby zrównoważyć swój cichy dyskomfort, zajął się nauczaniem katechizmu również biednych wieśniaków z rozległych dóbr swoich panów.

Pewnego dnia, zwyciężony potrzebą pomagania ubogim, pota-

jemnie uciekł z zamku, aby stać się proboszczem w pewnej biednej i opuszczonej wspólnoty Chatillon les Dombes. Nie był w stanie pozostać tam długo, ale było to miejsce, gdzie wydarzył się jeden z decydujących epizodów na jego życiowej drodze.

Pewnego dnia rozpoczynał niedzielą Mszę Świętą, gdy oto przyszedł ktoś, aby mu powiedzieć, że w jednej z zapomnianych chat umiera cała rodzina z powodu zupełnego ubóstwa: wszyscy są ciężko chorzy i nie mogą sobie wzajemnie pomóc. Wincenty wszedł na ambonę i opowiedział o tym fakcie, zawierając sercom swoich chrześcijan tych opuszczonych ludzi. Oto, co się stało – opowiada z pewnym uśmiechem sam Wincenty, który mógł osobiście udać się do ubogiej rodziny dopiero po południu: - *Po Nieszporach,*



DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

wziąwszy ze sobą pewnego wspaniałego człowieka, mieszczanina, udaliśmy się w drogę, by odwiedzić tych biedaków. Po drodze spotykamy kobiety, które wyprzedziły nas i inne, które powracały. A ponieważ było lato i gorąco, te dobre kobiety siadały przy drodze, aby odpocząć i ochłodzić się: było ich tak wiele, że można by powiedzieć, że szła procesja. Obraz był poruszający, ale Wincentego trochę poirytował: miłosierdzie było ogromne, lecz niezorganizowane. Po całej tej obfitości – jedzenia i pomocy – następowały szybko dni zaniedbania i braków.

Tak oto zaprosił wszystkie swoje „panie” do stowarzyszenia się. Dał im regułę, która, według historyków, była „małym dziełem sztuki organizacji i delikatności”, a w której przewidział wszystko: jak podejść do potrzebującej rodziny; jak i według jakiego porządku zagwarantować, w sposób rotacyjny, pomoc; jak zapewnić sobie potrzebną pomoc i prowadzić rachunki; jak służyć chorym dla miłości Jezusa; jak dawać im jeść; jak w sposób rozumny wykorzystywać przeznaczony czas...

Nazwał to pierwsze laickie stowarzyszenie (wyprzedzając o wieki pewne dzisiejsze działania!) imieniem chrześcijańskim: „Caritas”. Imię to w chrześcijańskiej doktrynie służy do wskazywania na samego Boga i na cnotę miłości, którą On zagłębił w nasze serca; posłużyło ono Wincentemu jako pospolite imię dla nazwania swoich „rodzinnych” stowarzyszeń.

Miał już ponad czterdzieści lat i jedną decyzję w sercu: czynić wolę Boga i nie być zniecierpliwionym stopniowo ujawniającą się Jego wolą. Jak powiedział: *Dzieł Bożych nie czyni się tak, jak tego pragniemy my, ale tak, jak to podoba się Jemu. Nie trzeba wyskakiwać przed Opatrzność. Trzeba oddać się Jemu w taki sposób, aby mógł posługiwać się nami.* Później, kiedy będzie miał już wiele duchowych dzieci i współpracowników, powie: *Kiedy będziecie wyzuci z samych siebie, wtedy wypełni was Bóg.* Tak też stało się z nim. Pozwolił wypełnić się łaską Boga i Bóg „wyciągnął” z niego energię i dzieła w wielkiej liczbie. Sam Wincenty nie programował nic.



DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

Oto, jak opisał to jeden z historyków: *Podporządkowany otoczeniu, przystosowując się do środowiska, w którym pracował, wyciągał zawsze największe korzyści z ludzi i otoczenia; jest dokładny, roztropny, przewidujący; wie, że nigdy nie jest się tak dobrze wspomaganym przez Boga jak wtedy, gdy pomaga się sobie samemu. Z taką samą dokładnością i rygiorem zajmuje się wszystkimi sprawami, wielkimi i małymi.*

Ustanawia reguły, które nie pozostawiają niczego przypadkowi. Zabrania innym niepotrzebnego ryzyka i broni się sam przed przedsięwzięciami źle przygotowanymi, które często są przyczyną niepowodzenia wspianych dzieł religijnych. Jak prawdziwy szef, posiada jednocześnie zmysł ogromnej syntezy i kontrolowania koniecznych szczegółów.

W pierwszym rzędzie, wielkim dziełem są ci przyjaciele, a raczej dzieci duchowe, które dał mu Bóg, by uczestniczyli w jego charyzmacie; aby przemierzali ziemię francuską, a następnie cały świat, dla przywrócenia nowego życia w Kościele.

„Dzieci” Wincentego a Paulo nazywano „księżmi misjonarzami”. On sam zapoczątkował z trzema przyjaciółmi nowy styl działań duszpasterskich: w pracy organicznej, rotacyjnie, przechodzili przez wioski pozbawione opieki religijnej (także wtedy, gdy czasami mieszkali tam liczni, pozbawieni gorliwości księża), zatrzymywali się 15 dni i głosili tak zwane „misje” (w stylu, który pozostał aż do naszych czasów).

cdn.

PS

Rozpoczęła się peregrynacja relikwii św. Wincentego a Paulo i św. Ludwika de Marillac po naszych wincentyńskich placówkach. Życzę Wam Najmilsich bogatych wrażeń duchowych i wielu łask otrzymanych za wstawiennictwem naszych Świętych szczególnie na czas przygotowania się do przeżycia Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Z modlitwą

Ks. Jacek Kuziel CM
Opiekun Krajowy JMV w Polsce



HISTORIA ŚWIRKA

Będzie to niedługa historia mojego życia. Życia... które byłoby pewnie całkiem inne, gdyby nie było w nim cierpienia, niepewności i wyrzeczenia. Pewnie wtedy nie miałbym Wam o czym opowiadać. Ale dobrze, już kończę ten wstęp i zaczynam od początku...



*I wtedy motyl
jakby się zatrzymał.*

*Tak jakby zaszedł
tak daleko jak mógł i dalej nie
miał sił.*

Nazywam się Świrek – coś, to dosyć niecodzienne imię jak na motyla. Ale imię zawsze wyraża jakąś prawdę o osobie. No więc: Świrek – to nie ja wybrałem sobie to imię. A jak to się stało, że dzisiaj jestem tym, kim jestem? Posłuchajcie. Wiele nocy i dni temu, gdy zaczynałem się rodzić dla tego świata, byłem otulony ciepłym, miękkim kokonem. Pamiętam to poczucie bezpieczeństwa, spokój i szczęście, jakie mi towarzyszyły. Ten kokon był całym moim

światem, w którym chciałem pozostać jak najdłużej i myślałem, że będzie on trwał wiecznie. Ludzie mówią” *wszystko, co dobre, szybko się kończy*. I ja musiałem się o tym przekonać. Pewnego dnia w moim motylim sercu usłyszałem głos: *Świrek, musisz podjąć decyzję. Wychodzisz z tego kokonu, by narodzić się na nowo czy zostajesz w nim, a wtedy czeka cię śmierć?* Zamartem. Ja miałbym opuścić mój kokon? Nie. Nigdy! Długo nad tym myślałem. Zastanawiałem się, dlaczego nikt mi nie pomoże. Aż w koń-



cu zrozumiałem, że są takie sytuacje w życiu, w których jesteśmy sami. Ja sam musiałem podjąć wysiłek i ból rozrywania mojego kokonu z dnia na dzień, włókno po włóknie, rezygnując z życia, które do tej pory prowadziłem. Musiałem wyrzec się mojego spokoju i bezpieczeństwa. Mojego szczęścia. Słyszałem nieraz uszczypliwe głosy innych owadów: *Jakiś ty głupi, że rozwalasz swoje mieszkanie! Po co ci to? Idź na łatwiznę, niech inni się męczą!* Zignorowałem to. W miarę jak coraz mniej włókien zostawało w moim kokonie, czułem się silniejszy i dojrzały. Gdy wreszcie przerwałem ostatnie włókno, zobaczyłem, że mam piękne, kolorowe skrzydła. Wstrzymałem oddech. *To ja!?* – krzyknąłem z niedowierzaniem. *To ja, Świrek* – powtórzyłem. – *Jestem motylem!!! Jestem powołany do tego, by latać, a nie siedzieć w ciasnym kokonie.* Poczułem wtedy, że spokój i bezpieczeństwo to nie wszystko. Wiem również, że gdyby ktoś z zewnątrz rozerwał mój kokon, to dziś byłbym tylko martwą poczwarką – dlatego nikt nie mógł mi pomóc.



Drogi Przyjacielu! Pamiętaj, aby stać się sobą i odkryć swoje piękno, trzeba podjąć trud wyrzeczenia, mimo że świat mówi inaczej. Trzeba umieć rezygnować z dotychczasowych zabezpieczeń... Teraz wiem, co to szczęście!



Prosiłem o siłę... Bóg dał mi przeciwności losu, aby uczynić mnie silnym.

Prosiłem o mądrość... Bóg dał mi problemy do rozwiązania.

Prosiłem o dobrobyt... Bóg dał mi mózg i krzepę.

Prosiłem o odwagę... Bóg dał mi przeszkody do pokonania.

Prosiłem o miłość... Bóg dał mi ludzi w kłopotcie, abym im pomógł.

Prosiłem o przychylność... Bóg dał mi okazję do wykazania się.

Dostałem nie to, co chciałem... Ale dostałem wszystko,
czego było mi trzeba.



S. Małgorzata SM



ZGADYWANKA

Zapoznaj się z poniższymi zadaniami. Po zaznaczeniu właściwej odpowiedzi (a, b lub c), w kratkach tabelki obok numeru pytania odszukaj literę przyporządkowaną Twojej odpowiedzi. Wybrane w ten sposób litery, czytane pionowo, utworzą rozwiązanie.

1. Oblubieniec Najświętszej Maryi

Panny:

- a) św. Łukasz
- b) św. Józef
- c) św. Michał

2. 15 marca wspominamy:

- a) św. Ludwikę
- b) św. Monikę
- c) św. Katarzynę

3. Symbol nowego życia:

- a) pieprz
- b) masło
- c) jajko

4. Rozpoczyna Wielki Tydzień:

- a) Popielec
- b) Nowy Rok
- c) Niedziela Palmowa

5. W Krakowie w Łagiewnikach znajduje się:

- a) Kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła
- b) Sanktuarium Bożego Miłosierdzia
- c) Bazylika Mariacka

6. Z Poniedziałkiem Wielkanocnym związany jest:

- a) dzień strażaka
- b) koniec lata
- c) śmigus - dyngus

7. Znaczenie słowa „Pascha”:

- a) przejście
- b) dom
- c) światło

8. Jeden z sakramentów; ustanowiony w Wielki Czwartek:

- a) Małżeństwo
- b) Sakrament Pokuty
- c) Kapłaństwo

9. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego obchodzona jest:

- a) 24. marca
- b) 25. marca
- c) 26. marca

10. Głosicielka kultu Miłosierdzia Bożego:

- a) św. Kinga
- b) św. Faustyna
- c) św. Klara

11. Szósta stacja Drogi Krzyżowej:

- a) Weronika ociera twarz Jezusowi.
- b) Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi.
- c) Pan Jezus upada po raz drugi.

12. Orędzie paschalne śpiewane podczas Wigilii Paschalnej:

- a) „Bogurodzica”
- b) „Zmartwychwstał Pan”
- c) „Exsultet”

13. Chroni przed zepsuciem:

- a) sól
- b) pieprz
- c) papryka

14. Od 1986 roku zgodnie z wolą papieża Jana Pawła II w Niedzielę Palmową obchodzony jest Światowy Dzień:

- a) Dziecka
- b) Młodzieży
- c) Dorosłych

**15. Niedziela kończąca Oktawę****Wielkanocy to tzw.:**

- a) niedziela żółta
- b) niedziela biała
- c) niedziela zielona

16. Msza Wieczery Pańskiej**celebrowana jest:**

- a) w Wielki Piątek
- b) w Wielką Sobotę
- c) w Wielki Czwartek

17. Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego trwa:

- a) 9 miesięcy
- b) tydzień
- c) 9 dni

18. Pierwszy dzień wiosny obchodzony jest:

- a) 21. marca
- b) 22. marca
- c) 23. Marca

19. Niedziela Palmowa upamiętnia wjazd Jezusa do:

- a) Nazaretu
- b) Betlejem
- c) Jerozolimy

20. Papież, który beatyfikował i kanonizował Siostrę Faustynę Kowalską

- a) Jan Paweł II
- b) Benedykt XVI
- c) Pius X

21. Jedyny dzień w roku, w którym nie sprawuje się Eucharystii to:

- a) Wielki Czwartek
- b) Wielki Piątek
- c) Środa Popielcowa

22. Pierwsza Msza Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego to:

- a) Rezurekcja
- b) Pasterka
- c) roraty

Numer pytania	a	b	c
1.	D	Z	M
2.	M	F	C
3.	Ś	J	A
4.	X	N	R
5.	Ą	T	M
6.	Ć	Ę	W
7.	Y	L	Ł
8.	Ó	D	C
9.	A	H	O
10.	F	W	K
11.	S	K	V
12.	J	R	T
13.	A	W	M
14.	X	Ł	S
15.	I	A	N
16.	U	Y	L
17.	L	G	P
18.	E	F	Z
19.	R	A	L
20.	U	D	E
21.	B	J	O
22.	A	K	M

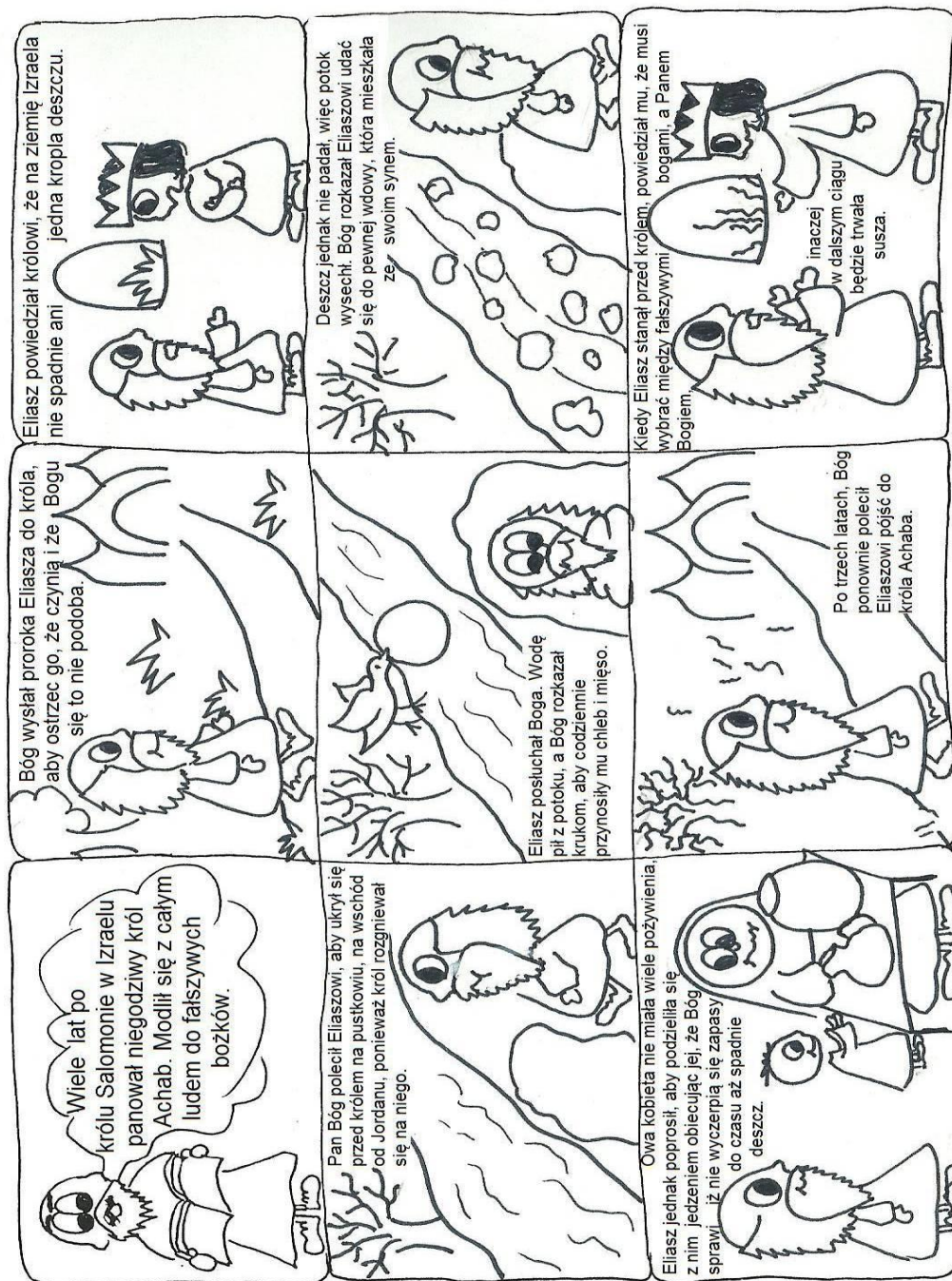
HASŁO:

Barbara Zoń



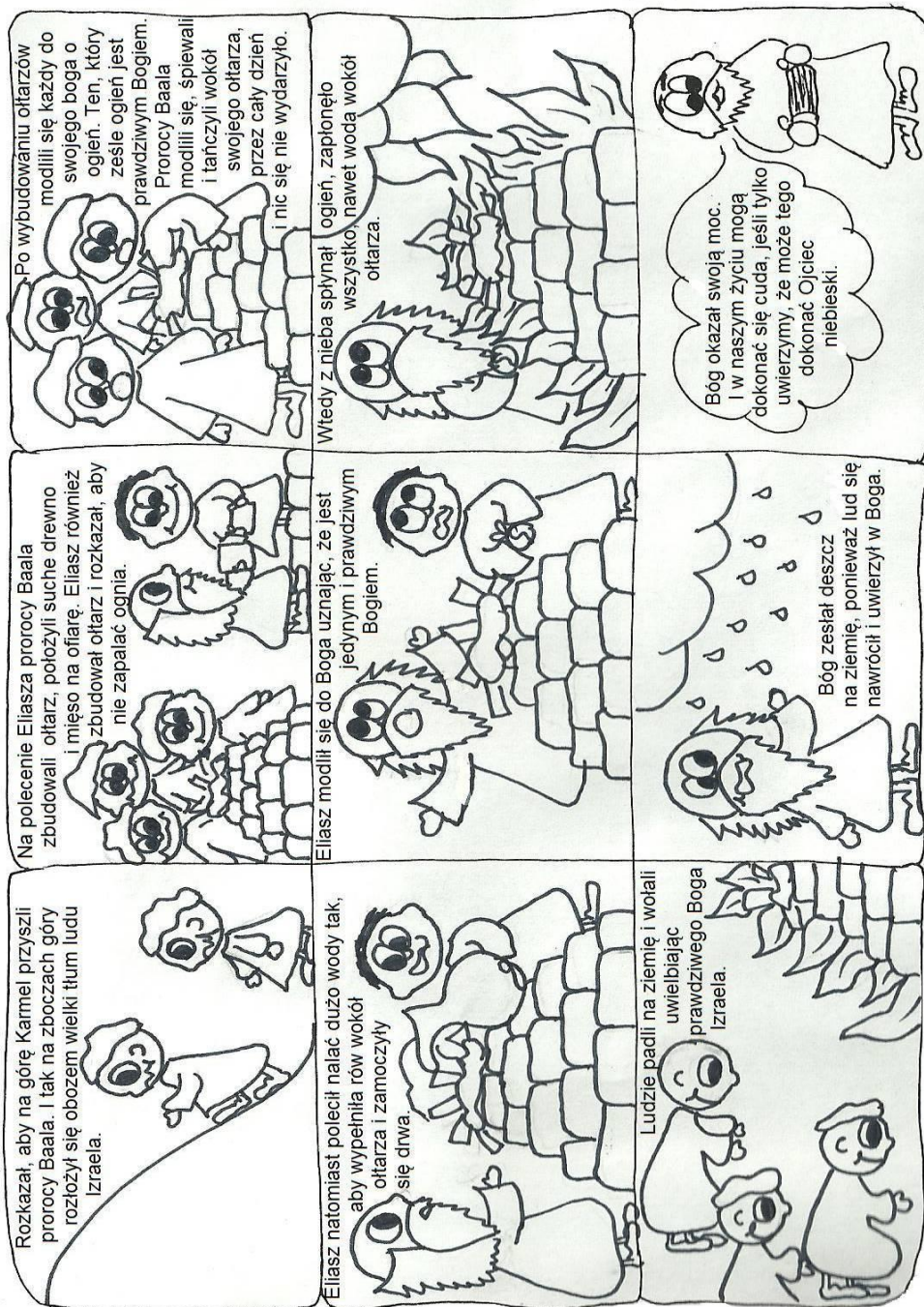
DAWNO TEMU NASZ BÓG...

Oglądnij, przeczytaj, pokoloruj... i zatrzymaj w sercu...





DAWNO TEMU NASZ BÓG...



S. Marzena Uściśławska SM



MARYJA NOSICIELKA SŁOWA BOŻEGO

Maryja była nosicielką Słowa Bożego, Ona która, nie rozumiejąc, zaufała Słowu i pozwoliła, aby Bóg się Nią posłużył i dał ludziom szczęście. I my dziś, patrząc na Maryję, powinniśmy dawać innym szczęście.

To szczęście powinniśmy czerpać od Tego, który jest samą Miłością, Jezusa, który zostawił nam Swoje Słowo. To Słowo to światło, które rozświetla ciemności.

Dziś już nikt nie myśli o tym, że światło rozjaśnia ciemności. Wystarczy przecież nacisnąć kontakt, by zrobiło się jasno, by zachować orientację i pewnie się poruszać.

A jeśli zrobi się ciemno w naszym wnętrzu, jeżeli nie mamy już nadziei, to wówczas nie dysponujemy żadnym kontaktem, który po naciśnięciu





rozproszy mrok naszej duszy. Kiedy duszę człowieka spowija mrok, odczuwa on wrodzony lęk przed ciemnością, który odbiera mu orientację i czyni go bezradnym.

Coraz więcej ludzi popada w duchowy kryzys, gdyż gaśnie ich wewnętrzne światło. Może nigdy się nie nauczyli, że muszą się o nie troszczyć. Przecież na światło w naszym wnętrzu jesteśmy nieodwołalnie zdani. I nie ma znaczenia, jakie nadamy mu imię: wiara, nadzieja, tęsknota, pragnienie czy ufność. Ważne jest to, by nigdy nie zgasło. Jest to prawdziwe Życiodajne Światło - Jezus. Ono nadaje sens naszemu życiu, daje nam siłę do niego, spełnienie, ciepło, którym możemy dzielić się z innymi. I nawet w najmroczniejszych godzinach życia pozostaje nam ta oto pewność: Najczarniejsza ciemność nie jest w stanie wyprzeć tego małego światełka!



s. Anna Żelnio SM



O bok nadprzyrodzonego lekarstwa na pożądliwość, istnieje także jej naturalny wróg, a nasz sprzymierzeniec – **czułość**. Przeżywamy

czułość wobec jakiejś osoby czy nawet istoty nierozumnej, gdy uświadamiamy sobie jej łączność z nami. Świadomość związku, wspólnoty w działaniu czy cierpieniu, każe nam z tkliwością myśleć o innych. I to wewnętrzne **współodczuwanie** sygnalizuję drugiemu. Trzeba jednak jasno odgraniczyć czułość i różne jej formy zewnętrzne od różnych form zaspokajania zmysłów. Całkowicie odmienne są źródła, z których płynie jedno i drugie, o co innego też w nich chodzi. Inną mają także kwalifikację etyczną. Czułość może być zwrócona tak ku kobiecie, jak ku mężczyźnie, czy też ku dziecku.

Istnieje problem **wychowania do czułości**, albowiem domaga się ona pewnej kontroli, aby jej różnorodne formy nie stały się sposobem zaspokajania zmysłowości. **Można zapytać czy człowiek „ma prawo” do czułości? Ma prawo, gdy autentycznie kocha drugiego.**

Do czułości muszą być wychowywani wszyscy, zanim jeszcze podejmą decyzję o życiu konsekrowanym czy małżeństwie. Mamy dorastać do czułości, która powinna być znakiem ewangelicznej miłości do drugiego człowieka, jeżeli ma być znakiem „większej miłości”. Nie możemy wznosić wokół siebie nieprzekraczalnych murów. Nie możemy nie tylko dlatego, że byłoby to karykaturalne i śmieszne, ale dlatego, że nie byłoby Boże.



Na pewno musimy odbyć jeszcze długą drogę, by stać nas było na pogodny, serdeczny i wolny kontakt z drugim człowiekiem, a zarazem autentycznie czysty, w wierności swemu powołaniu.

Widzieć we wspólnotach kościelnych siostry i braci, a nie anonimowy czy wrogi tłum. Nie bać się człowieka, tworzyć serdeczne przyjaźnie. Doświadczyć, że drugi może być pomocą, by stać się lepszym człowiekiem i katolikiem.

Pewna pesymistyczna wizja naszych czasów nie wierzy w możliwość dojrzałych relacji. Choć problem jest delikatny, nie można od niego uciekać. **Trzeba szukać dojrzałości w relacjach z drugim. Historia Kościoła jest pełna przykładów przyjaźni, która nie przeszkodziła im być autentycznie Bożymi.**

Wymieńmy kilku świętych, tych, co mają znak wysokiej klasy. I tak: Franciszek i Klara, Salezy i Joanna de Chantal, Jordan z Saksonii i Diana d'Andó, Bernard z Clairvaux i Ermengarda z Bretanii, Wincenty a Paulo i Ludwika. Jan od Krzyża nosił listy i obrazy św. Teresy na sercu, zniszczył je jednak później jako ofiarę.

Nie znaczy to, że mamy zaraz szukać na siłę przyjaciół i wchodzić w różne relacje. Niekoniecznie trzeba tworzyć wiele relacji, ale każdy z nas musi posiadać podstawę do takiego traktowania drugiego człowieka, aby stworzyć dojrzałe więzi.

Nie wszystkie osoby są zdolne do wejścia w dojrzałe relacje, oparte także na czułości. W tej szczególnej ludzkiej więzi potrzeba wolności wewnętrznej. A może jeszcze ważniejsze: **musi istnieć możliwość wzajemnego wzbogacania się i ob-**



darowywania, a więc pewien dialog, który ma charakter etyczny, duchowy i religijny. Na niższym poziomie trudno o taki dialog, prawie automatycznie pojawia się zmysłowość i ona staje się jedynym „towarem wymiennym”.

Jak zatem uczyć się uczuciowości? Najlepszą szkołą jest normalna, ciepła, wielodzietna **rodzina** z braćmi i siostrami. Potem **dobry kontakt rówieśników** różnej płci w szkole i poza nią. Myślę tu też o lepszej formacji psychoseksualnej i religijnej młodzieży i nas samych. Marzą mi się **inne domy**, bardziej otwarte, gdzie człowiek może być autentyczny, bez maski, świadomy własnych słabości i zagrożeń; **rodziny**, gdzie dojrzewa się pośród miłości i wymagań, radośnie i w sposób wolny. Może w przyszłości dorośniemy do tego, że formacja w rodzinie będzie solidnym fundamentem dla formacji kościelnej.

Niebezpieczeństwem dla dynamiki wzrostu człowieka jest także **zamknięte serce dla innych**. Jeśli nasze serce jest podobne do góry lodowej, to stajemy się urzędnikami pracującymi na godziny, a potem oddającymi się jakiemuś przyjemnemu hobby.

Kolejnym zagrożeniem jest **stwarzanie sobie wygodnego gniazdka**, w miarę luksusowego, pełnego dóbr materialnych, chronionego przed tymi, którzy chcą zakłócić „prywatność” i „święty spokój”. **Wtedy człowiek nie jest w stanie zobaczyć, nie mówiąc już o zrozumieniu, prawdziwych potrzeb i zagrożeń tych, którzy żyją obok nas i czekają na solidarność, na wskazanie drogi do Pana Boga, by uwierzyć, że człowiek nie jest aż tak zdegenerowany, że Królestwo Boże naprawdę może istnieć na ziemi.**



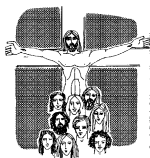
W tym kontekście wstrząsają najnowsze statystyki w Europie na temat ludzi niewierzących. Wygląda na to, że najwięcej jest ich w Czechach. **Ponad 50%**. Być może, że to rekord światowy. A to tuż za naszą miedzą. Za nimi niedaleko są Duńczycy, Holendrzy i Niemcy, **po 40%**. **A to tylko uznanie, że istnieje Pan Bóg.** Inny jeszcze problem, znacznie szerszy, to życie według wyznawanego przekonania.

A co u nas? Przestajemy być krajem katolickim. Z Kościołem związane jest nie więcej niż **30-40%** rodaków. Drugie tyle ustawia się w pozycji krytycznych obserwatorów, jakoś tam jeszcze wierzących, ale miłości do Kościoła nie mających. Reszta odwróciła się już plecami do wiary i do Kościoła. **Jak często ludzie mają odczucie, że my – „ludzie kościoła” nie jesteśmy z nimi i dla**

nich, że mamy własne cele, własną politykę, własne interesy. Tracimy coraz bardziej. Co możemy dać Kościołowi (także Stowarzyszeniu) na przyszłość? **Musi niepokoić to, że ktoś nie dotarł do wielu młodych w naszych parafiach,** choć w Polsce jest 30 tysięcy księży diecezjalnych i zakonnych, 23 tysiące siostr zakonnych i 1300 braci zakonnych, wielu animatorów ruchów religijnych, proporcjonalnie dużo do liczby ludności.

Dojrzałość to być przy drugim, a nie zamknąć się we własnym egoizmie, w swoim pokoju, w biurze czy w bibliotece. **Może grzechów przeciw większej miłości trzeba szukać i po naszej stronie, w naszych wspólnotach. A miłość jest większa, gdy większy jest człowiek, większy to znaczy bardziej dojrzały.**

ks. Krzysztof Sordyl



Cześć Maryi!

Mamy cudowny czas wiosny, jeszcze jeden z tak wielu wyrazów miłości Pana Boga do człowieka! ☺ Jakże cieszy nas piękno budzącej się do życia natury, niosące nadzieję... Dlatego właśnie w tym czasie zapraszam Was do głębszej przyjaźni ze świętymi Rodziny Wincentyńskiej, których mamy tak wielu... To, że są, to wielka łaska dla nas, bo możemy czerpać od nich żarliwość, z jaką kochali Boga w człowieku najbiedniejszym, świadcząc mu konkretną pomoc, materialną i duchową.

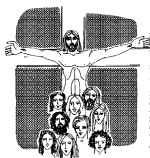
I, co istotne, święci w sercu nosili wiosnę, nieustanną wiosnę, dlatego ich miłość miłosierna jest tak piękna, zachwycająca i ciągle świeża. Więcej: święci, opromienieni wprost Bożą radością, czerpali ją ze szczerej i pełnej pasji miłości do Chrystusa, którego przez wiarę dostrzegali w bliźnich. Pozwólcie, że przytoczę kilka wypowiedzi świętych Rodziny Wincentyńskiej, które niech zachęcą nas, współczesnych członków Stowarzyszenia, do działania w takim właśnie duchu i ożywią naszą misję miłosierdzia.



Św. Wincenty a Paulo nieustannie powtarzał:
Należy zaradzać potrzebom Ubogich zarówno co do ciała, jak i co do ducha. Musimy to czynić sami i zachęcać do tego innych.



Św. Ludwika de Marillac zachęcała Siostry Miłosierdzia i tych, którzy im pomagali:
Służcie naszym drogim panom i mistrzom z wielkim szacunkiem i serdecznością, w nich bowiem służycie samemu Bogu.



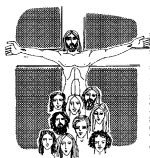
Papież Pius XII w przemówieniu kanonizacyjnym powiedział o **Św. Katarzynie Laboure**: *Została świętą nie z powodu objawień, lecz dlatego, że przez całe życie służyła Chrystusowi w ubogich, że w milczeniu i z pokorą każdego dnia spełniała wolę Bożą, że podejmowała współdziałanie z Bożą łaską.*



Świecki młody człowiek, **bl. Fryderyk Ozanam**, jeden z grona założycieli Konferencji Św. Wincentego a Paulo mawiał z wielkim przekonaniem: *Boga możemy dostrzec tylko oczyma wiary, która jest tak słaba. Natomiast ludzi, zwłaszcza ubogich, oglądamy oczyma ciała. Dostrzegamy ich cierpienia. Możemy przyłożyć ręce, aby ulżyć ich cierpieniu. Powinniśmy upaść im do stóp i powtórzyć za Apostołem: « Pan mój i Bóg mój ».* Słynnym stało się też jego powiedzenie: *„Chodźmy do ubogich, bo ich błogosławieństwo jest błogosławieństwem Boga!”.*

Pragnę jeszcze wspomnieć o pewnym włoskim studencie. **Pier Giorgio Frassati** był aktywnym członkiem Konferencji Św. Wincentego a Paulo w Turynie, oddanym bez reszty posłudze ludziom ubogim, potrzebującym; był pełnym życia i radosnej gorliwości 24-latką. Na pytanie, dlaczego odwiedza ludzi ubogich, poświęcając im tak wiele czasu i serca, odpowiadał: *Jezus przychodzi do mnie codziennie rano w Komunii Świętej, a ja odwiedzam Go po południu w osobach Jego biednych.* Jeden z przyjaciół mówił o nim: *Przekraczał przykazanie miłości, kochał biednych bardziej niż siebie.*





KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

Celowo wymieniałam tylko niektórych świętych, abyśmy patrząc na tych pięknych duchowo ludzi i poznając głębiej ich życie, „zarażali się” ich miłością do Boga w osobach Jego biednych i ich szlachetnością. Służąc ubogim, nie zapominali o głoszeniu im Chrystusa, zbliżaniu ich do Niego.

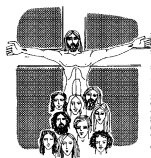
Dziś właśnie, w czasach kryzysów, pandemii, ateizmu i szerzącego się na skalę światową konsumpcjonizmu, jesteśmy wezwani do pogłębienia naszej tożsamości, jako członkowie Stowarzyszenia, i do ponownego odkrycia pasji dla Chrystusa i dla innych; pasji, która jest zdolna do wszystkiego...

W świecie nasze Stowarzyszenie kroczy naprzód, wzrastając w liczbę. Ciągłe powstają nowe grupy, które wzmacniają swą formację i swój apostolat z korzyścią dla najuboższych. To niezwykle cieszy, że tak wielu młodych ludzi jest zaangażowanych na rzecz pomocy ludziom potrzebującym i że czyni to z entuzjazmem i miłością w duchu wincentyńskim.

Wczytując się w życiorysy świętych naszej Rodziny Wincentyńskiej, chcemy być w jedności z nimi... Bądźmy pełni pasji i miłości miłosiernej, stając się jako JMV tym, kim mamy być!

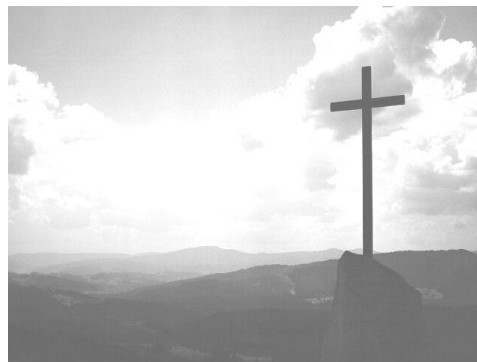
PS Wszystkim członkom, animatorom, opiekunom i przyjaciołom naszego Stowarzyszenia życzę pięknego, radosnego i owocnego przeżycia uroczystości Św. Ludwika de Marillac (15.03) oraz uroczystości Zwiastowania Pańskiego (25.03). Trwajmy w łączności modlitewnej!

S.Grażyna Płaziak SM
Radna krajowa JMV



O, DAJ NAM, PANIE, NATCHNIENIE DO WIARY

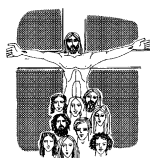
O, daj nam, Panie, natchnienie do wiary,
Albowiem wiara jest trudną twórczością,
Która wymaga czujności sumienia,
Ognia, pokory i woli, bez której
Nie ma modlitwy ani skruchy
I świadomości popełnionych grzechów.
Bo wiara w Ciebie winna być tworzywem,
W którym się człowiek cały wypowiada
Jak malarz w barwie, jak poeta w słowie,
Jak kompozytor w układaniu dźwięków.
Każdy z nas musi tę wiarę kształtować
Według wymogów swojej twórczej woli,
Według potrzeby swej osobowości
I ten wysiłek nawet nie wystarczy,
Bo chcąc naprawdę wierzyć w Ciebie, Boże,
Musimy zostać artystami wiary
I nieustannie tę wiarę zdobywać,
I wciąż od nowa zdobywać jej głębie,
Jak zdobywamy nowe słowo w wierszu,
Jak zdobywamy nowy dźwięk w muzyce
I nowe barwy na płótnie obrazu.
Każda rutyna i każda maniera
Są śmiercią wiary i śmiercią sumienia.
O, daj nam, Panie, natchnienie do wiary!



Roman Brandsteatter

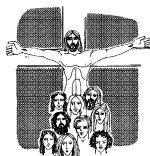
„Wiara to nie coś, co się ma, co się otrzymało lub zdobyło, a później tylko posiada i konsumuje. Wiarę trzeba zdobywać, wypracowywać, wiary trzeba poszukiwać. To trudne i piękne zajęcie, któremu ludzie podporządkowywali i poświęcali całe swoje życie.”

J. Góra OP, *Wino dojrzewa powoli. Listy do Uli*, W drodze, Poznań 1996, s. 198 – 199



LITURGICZNY KALENDARZ JMV
Przewodnik
po codziennej lekturze
Słowa Bożego
tak jak czytają
wszyscy chrześcijanie na świecie:
abym wiedział,
co dziś Bóg mówi do Kościoła.

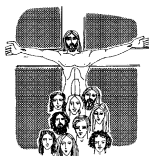




Kalendarz JMV – ANIMATOR W ŁĄCZNOŚCI Z KOŚCIOŁEM

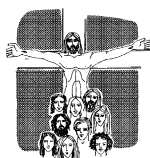
Marzec

Dzień	Słowo
1.03.2010	Dn 9,4b-10 Łk 6, 36-38 „Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni”.
2.03.2010	Iz 1,10.16-20 Mt 23, 1-12 „Największy z was niech będzie waszym sługą”.
3.03.2010	Jr 18,18-20 Mt 20, 17-28 „A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”.
4.03.2010	Syr 51,13-20 Łk 12, 35-40 „Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.
5.03.2010	Rdz 37,3-4.12-13a.17b-28 Mt 21,33-43.45-46 „Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce”.
6.03.2010	Mi 7,14-15.18-20 Łk 15, 1-3.11-32 „...zblizali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać”.
7.03.2010 III Niedziela Wielkiego Postu	Wj 3,1-8a.13-15 1Kor 10,1-6.10-12 Łk 13,1-9 „...lecz jeśli się nie nawrócicie wszyscy, podobnie zginiecie”.
8.03.2010	2Krl 5,1-15a Łk 4,24-30 „Zaprawdę, powiadam wam, żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie”.
9.03.2010	Dn 3,25.34-43 Mt 18,21-35 „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? (...) Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”.
10.03.2010	Pwt 4,1.5-9 Mt 5,17-19 „Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo i Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić”.
11.03.2010	Jr 7,23-28 Łk 11,14-23 „Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie”.
12.03.2010	Oz 14,2-10 Mk 12,28b-34 „Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary”.
13.01.2010	Oz 6,1-6 „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie



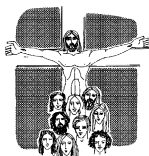
KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

	Łk 18,9-14	poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony”.
14.03.2010 IV Niedziela Wielkiego Postu	Joz 5,9a.10-12 2 Kor 5,17-21 Łk 15,1-3.11-32	„A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się”.
15.03.2010	Iz 65,17-21 J 4,43-54	„Uwierzył człowiek słowu, które powiedział Jezus...”
16.03.2010	Ez 47,1-9.12 J 5,1-3a.5-16	„Czy chcesz być zdrowym? (...) Wstań, weź swoje łoże i chodź”.
17.03.2010	Iz 49,8-15 J 5,17-30	„Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który mnie posłał”.
18.03.2010	Wj 32,7-14 J 5,31-47	„Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od Boga?”.
19.03.2010	2Sm 7,4-5a.12-24a.16 Mt 1,16.18-21.24a	„Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”
20.03.2010	Jr 11,18-20 J 7,40-53	„Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał, jak ten człowiek przemawia”.
21.03.2010 V Niedziela Wielkiego Postu	Iz 43,16-21 Flp 3,8-14 J 8,1-11	„Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”.
22.03.2010	Dn 13,41-61 J 8,12-20	„Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”.
23.03.2010	Lb 21,4-9 J 8,21-30	„(...) jeżeli nie uwierzycie, że Ja Jestem, pomrzecie w grzechach”.
24.03.2010	Dn 3,14-20.91-92.95 J 8,31-42	„(...) prawda was wyzwoli”.
25.03.2010 Zwiastowanie Pańskie	Iz 7,10-14 Hbr 10,4-10 Łk 1,26-38	„Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa”.
26.03.2010	Jr 20,10-13 J 10,31-42	„(...) choćbyście Mnie nie wierzyli, wiercie Moim dziełom”.
27.03.2010	Ez 37,21-28 J 11,45-57	„Wielu spośród Żydów (...) ujrawszy to, czego dokonał, uwierzyło w Niego”.
28.03.2010 Niedziela Pal- mowa	Iz 50,4-7 Łk 22,14-23.56	„Ojcze ,w Twoje ręce powierzam ducha mego”.
29.03.2010	Iz 42,1-7 J 12,1-11	„Maria zaś wzięła funt drogiego olejku i namaściła Jezusowi nogi...”
30.03.2010	Iz 49,1-6 J 13,21-33.36-38	„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Kogut nie zapieje, aż ty trzy razy się mnie wyprzesz”.
31.03.2010	Iz 50,4-9a Mt 26,14-25	„Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was Mnie zdradzi”.



Kwiecień

Dzień	Słowo
1.04.2010 Wielki Czwartek	Wj 12,1-8.11-14 1Kor 11,23-26 J 13,1-15 „Jeżeli więc, Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi”.
2.04.2010 Wielki Piątek	Iz 52,13-53,12 Hbr 4,14-16;5,7-9 J 18,1-19,42 „A gdy Jezus skosztował octy, rzekł: »Wykonało się.« I skłoniwszy głowę oddał ducha”.
3.04.2010 Wielka Sobota	Rdz 1,1-2,2; Rdz 22,1-18; Wj 14,15-15,1; Iz 55,1-11 Łk 24,1-12 „Dlaczego szukacie żywego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał”.
4.04.2010 Zmartwychwstanie Pańskie	Dz 10,34a.37-43 Kol 3,1-4 „Ujrzał i uwierzył”.
5.04.2010	Dz 2,14.22-32 Mt 28,8-15 „Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie Moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą”.
6.04.2010	Dz 2, 36-41 J 20,11-18 „Niewiasto czemu płaczesz? Kogo szukasz?”.
7.04.2010	Dz 3,1-10 Łk 24,13-35 „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”.
8.04.2010	Dz 3,11-26 Łk 24,35-48 „Pokój wam”.
9.04.2010	Dz 4,1-12 J 21,1-14 „To jest Pan”.
10.04.2010	Dz 4,13-21 Mk 16,9-15 „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię całemu stworzeniu”.
11.04.2010 II Niedziela Wielkanocna	Dz 5,12-16 Ap1,9-11a.12-13.17-19 J 20,19-31 „»Pan mój i Bóg mój (...). « »Uwierzyłeś Tomasz, bo Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli«”.
12.04.2010	Dz 4,23-31 J 3,1-8 „(...) jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego”.
13.04.2010	Dz 4,32-37 J 3,7-15 „(...) potrzeba, aby wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne”.
14.04.2010	Dz 5,17-26 J 3,16-21 „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał”.
15.04.2010	Dz 5,27-33 J 3,31-36 „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne”.
16.04.2010	Dz 5,34-42 J 6,1-15 „Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat”.



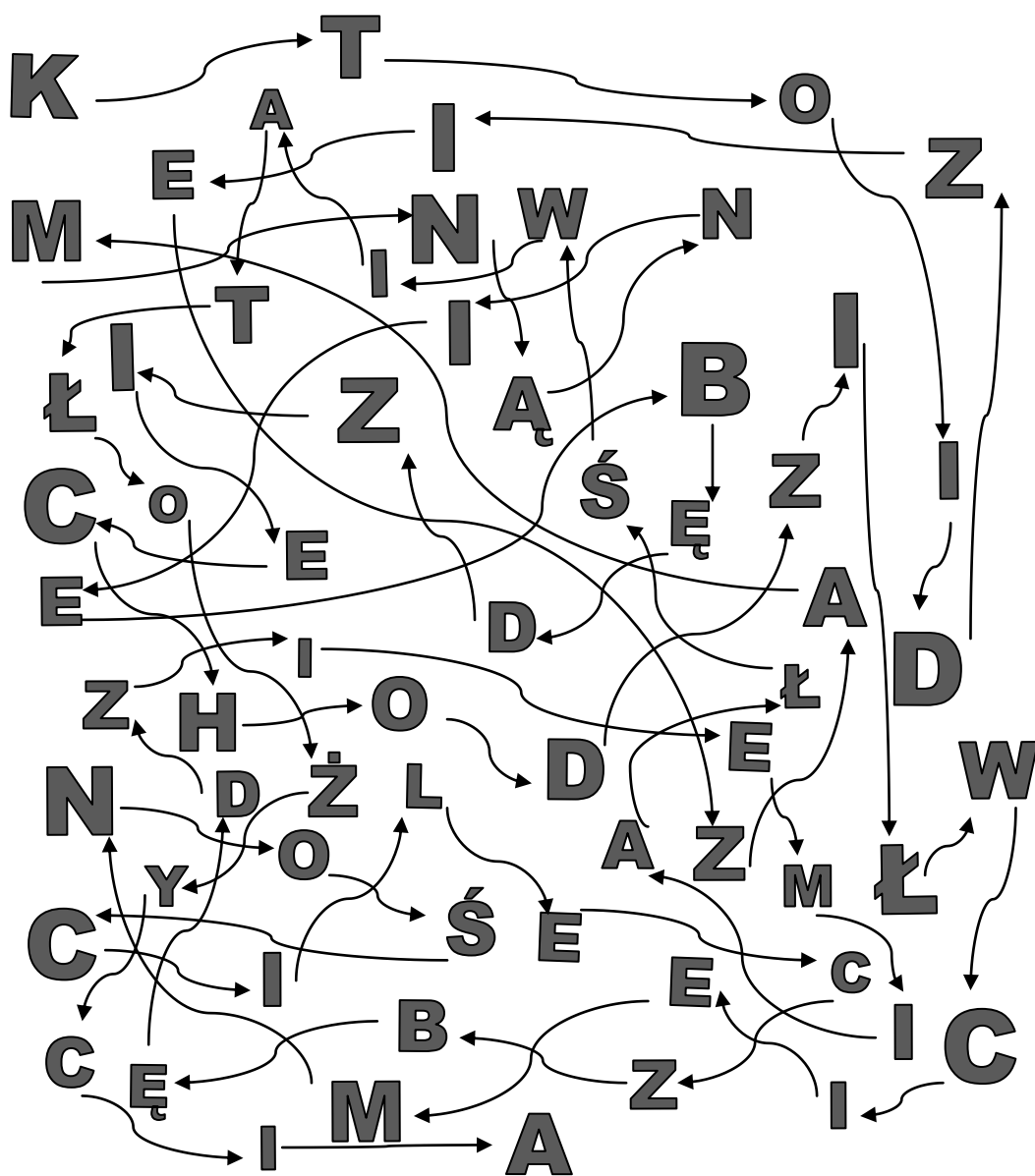
KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

17.04.2010	Dz 6,1-7 J 6,16-21	„To Ja jestem, nie bójcie się!”.
18.04.2010 III Niedziela Wiel- kanocna	Dz 5,27b-32.40b-41 Ap 5,11-14 J 21,1-19	„Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?”.
19.04.2010	Dz 6,8-15 J 6,22-29	„Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki”.
20.04.2010	Dz 7,51-59 J 6,30-35	„Chlebem Bożym jest ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu”.
21.04.2010	Dz 8, 1b-8 J 6,35-40	„Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął”.
22.04.2010	Dz 8,26-40 J 6,44-51	„Zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne”.
23.04.2010 Uroczystość Św. Wojciecha	Dz 1,3-8 Flp 1,20c-30 J 12,24-26	„Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity”.
24.04.2010	Dz 9,31-42 J 6,55.60-69	„Panie, do kogóż pójdziemy?”.
25.04.2010	Dz 13,14.43-52 J 10,27-30	„Moje owce słuchają Mojego głosu, a Ja znam je”.
26.04.2010	Dz 11,1-18 J 10,1-10	„Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości...”
27.04.2010	Dz 11,19-26 J 10,22-30	„Czyny, których dokonuję w imię mojego Ojca, świadczą o Mnie”.
28.04.2010	Dz 12,24-13,5a J 12,44-50	„Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności”.
29.04.2010	1J 1,5-2,2 Mt 11,25-30	„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni i utrudzeni jesteście, a Ja was pokrzepię”.
30.04.2010	Dz 13,26-33 J 14,1-6	„Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie”.



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

Połącz litery według kolejności i odczytaj hasło...



„-----”

-----”



Komentarz do darów ubogacających Wieczerszą Eucharystyczną w Wielki Czwartek, w roku wdzięczności za dar Kapłaństwa.

Bez Szafarzy, świadków i nauczycieli, sług i przyjaciół czyli Kapłanów, Tajemnica Eucharystii i inne Sakramenty pozostałyby ukrytymi Skarbami Kościoła, któremu wówczas bliższą od życia stałaby się śmierć, silniejszym od łaski pozostałby grzech, głębszą od nadziei byłaby samotność.

Wdzięczni Bogu za Cud Miłości, Która w Wielki Czwartek przybrała postać Białej Hostii trzymanej w dłoniach Kapłana przynosimy do Ołtarza naszego Wieczernika:

- **Księgę Sakramentu Chrztu św.**, jako pamięć o naszych narodzinach do życia z Łaski i wdzięczność za Kapłanów, którzy mocą swojej posługi otworzyli nam drzwi Kościoła Chrystusowego.
- **Księgę Sakramentu Pokuty i Eucharystii**, jako pamięć o pierwszym spotkaniu z Miłością Przebaczącą, Która z naszego serca uczyniła sobie żywe tabernakulum, oraz naszą wdzięczność za Kapłanów, którzy przyprowadzili nas do Stołu Chleba Żywego.
- **Księgę Sakramentu Bierzmowania**, jako naszą pamięć o wielkości obdarowania siłą i mocą Ducha Św., oraz naszą wdzięczność za Kapłanów, mądrych i odważnych, którzy świadectwem swego życia uczą nas wierności Chrystusowi i Jego Ewangelii.
- **Księgę Sakramentu Chorych**, jako naszą pamięć o uzdrawiającej obecności Chrystusa w swoim Kościele, oraz naszą wdzięczność za Kapłanów zatroskanych o potrzebujących, chorych, cierpiących na duszy i ciele, dla których stają się każdego dnia zwiastunami nadziei.
- **Księgę Sakramentu Małżeństwa**, jako naszą pamięć o zadanej w nim wierności i nierozzerwalności, oraz wdzięczność za Kapłanów, którzy błogosławią ludzką miłość, podnosząc ją na wyżyny nieśmiertelności.
- **Księgę Sakramentu Kapłaństwa**, jako naszą pamięć o wielkim wybraniu i godności oraz naszą wdzięczność za każde kapłańskie powołanie, za każdy Wieczernik, który wypełniony jest obecnością i świętością Kapłanów.

s. Małgorzata Bolisęga SM



ŚW. WINCENTY I ŚW. LUDWIKA – PRAWDZIWA PRZYJAŹŃ



*N*a pewno wiele razy się zastanawiamy nad tym, jak to się dzieje, że pewni ludzie są w stanie przyciągać do siebie innych oraz zdobywać podziw i uczucia swoich przyjaciół. Tacy ludzie mogą być bogaci lub biedni, bardzo inteligentni lub nie, lecz gdzieś w ich osobowości znajduje się element, który powoduje, że są szanowani i podziwiani.

*P*odczas różnych badań wykazano, że przyjaźń jest podstawą każdej miłości. Ma wpływ na ważne relacje w naszym życiu. Samo słowo PRZYJAŹŃ oznacza być przy czyjejs JAŹNI – przy jego JA. Norwid napisał, że jest to dzielenie swojego wewnętrznego świata z drugą osobą. W dzisiejszym świecie słowo to stało się bardzo popularne

i jakby zapomina się o jego znaczeniu. PRAWDZIWA PRZYJAŹŃ JEST DAREM BOGA. W Mądrości Syracha czytamy: „Wierny przyjaciel potężną obronę, kto go znalazł, skarb znalazł” (Mdr 6, 14 – 15).

*W*arto zrozumieć czym ona jest, aby bezinteresownie dzielić ją z innymi. Do przyjaźni należy dorastać – wymaga pewnej dojrzałości osobowej, by móc w sposób wolny przeżywać relacje z drugą osobą.

*P*rzyjaźń jest komunią życia z innymi poprzedzona głębokim spotkaniem i zrozumieniem serc, wyjściem poza własne interesy, otwarciem na „inność” drugiego człowieka, powierzeniem się



z zaufaniem w jego szlachetność, jest również ryzykiem bycia zranionym i niezrozumiałym. Przyjaźń przyczynia się do rozwoju miłości, do obdarowywania nią innych, do wyrzeczeń i ofiarności. Jest też psychologicznym oparciem w trudnościach.

*T*a wyjątkowa relacja wymaga pewnych predyspozycji np. bycia otwartym na dawanie, stwarzanie pola wolności koło siebie (chodzi o to, aby nie wywierać presji na innych), słuchania i niekiedy zawieszania osądu. Ważną kwestią wyżej wymienioną jest umiejętność stwarzania przestrzeni wolności w kontaktach z drugą osobą. Prawdą jest, iż człowiek „nie jest samotną wyspą” i z samej swojej natury szuka relacji, ale prawdą jest również, iż potrzebuje wolności. W najlepszych przyjaźniach jest miejsce dla obu tych potrzeb. A kiedy obiecująco rozwijająca się przyjaźń rozpada się..., to jest to najczęściej rezultat manipulacji jednej z osób. Przyjaźń nie potrzebuje

kontroli. Istnieje w niej równość, dzięki której każdy może pozwolić sobie na słabość bez obawy, że druga osoba „zdobędzie punkt”. Dojrzałą przyjaźń cechuje szacunek dla prywatności, nie może być egoistycznym szukaniem oparcia i zazdrośnym strzeżeniem osoby przed innymi. Zazdrość jest, jak określił Szekspir: „zielonookim potworem”, który niszczy wiele wspaniałych przyjaźni. Jeżeli wpadamy w złość, gdy nasz najlepszy przyjaciel spędza miło czas z innymi ludźmi - to znak, że powinniśmy wystrzegać się niszczycielskiej siły zazdrości. Nikt nie posiada wyłącznych praw do nikogo, więc spodziewając się, że jesteśmy jedyne liczącymi się osobami „wiążemy ręce swemu przyjacielowi”.

W ciągu 35 lat, Wincenty á Paulo i Ludwiką de Marillac pracowali razem dla misji, którą powierzył im Bóg. Liczne listy pozwalają odkryć prawdziwe ścieżki ich przyjaźni.



*W*incenty á Paulo, a także Ludwiką de Marillac nie posiadali wrodzonej świętości. Ich świętość zasadza się na człowieczeństwie. Życie w stosunku do Boga, w stosunkach z Ubogimi, w relacjach wzajemnych – powoli przemieni ich osobowość, udoskonalili ją i upiększy. PRZYJAŹŃ, która głęboko złączy tego mężczyznę i tę niewiastę z XVII w., zrodzi się z licznych spotkań, gdzie każdy uświadomi sobie swoją tożsamość, odkryje wzajemne uzupełnianie się i pomoże drugiemu w zaakceptowaniu siebie.

*P*ierwsze zetknięcie Wincentego z Ludwiką jest trudne, początek ich relacji jest naznaczony rezerwą, wahaniem i niepewnością. Ludwiką zanotowała nawet, iż miała odrzę, by zaakceptować nowego Kierownika Duchowego, którego jej zaproponowano. Ze swej strony, Wincenty waha się w przyjęciu kierownictwa tej wdowy, kobiety niepokojnej i przesadnej.

*C*oraz częstsze spotkania pozwalają Wincentemu i Ludwice dostrzec bogactwo ich osobowości. Ludwiką odkrywa w Wincentym kapłana o zdecydowanym sędzie, zatroskanego o prowadzenie dusz do Boga, zaniepokojonego o Ubogich.

*W*incenty rozpoznaje w Ludwice wielką wrażliwość i niekiedy zbyt niespokojne poszukiwanie Woli Bożej. W czasie wzajemnego poznawania się Wincenty odgrywa dominującą rolę. To właśnie on wskazuje drogę i przywraca ufność, a Ludwiką z pokorą pozwala się prowadzić.

W 1629 roku ks. Wincenty sądzi, iż nadszedł czas, by ściślej zaangażować Ludwikę w akcję miłosierdzia. Posłanie na misję do Montmirail 6 maja 1629 r. zaznacza prawdziwą zmianę w ich relacjach. Nawiązuje się między nimi intensywna i skuteczna współpraca. Działają razem na rzecz tej samej misji, która nie przestaje nabierać



doniosłości. W czasie swych rozmów lub też drogą korespondencji, zastanawiają się nad pojawiającymi się problemami. Każdy wyraża swą opinię i przyjmuje na siebie **ODPOWIEDZIALNOŚĆ**. Zauważa się ich wzajemne uzupełnianie. Ksiądz Wincenty uważa Ludwikę za swoją współpracownicę. Spotyką w pannie le Gras kobietę intuicji, zawsze gotową, posiadającą zmysł organizacyjny, zatroskaną o szczegóły. Ludwikę docenia w ks. Wincentym kapłana zatroskanego o głoszenie Dobrej Nowiny, człowieka posiadającego zdrowy rozsądek, roztropnego doradcę, wieśniaka znającego potrzebę czasu dla dojrzewania spraw ważnych.

Głoszenie misji, względnie wizytacje Bractw Miłosierdzia, często wzywają ks. Wincentego i Ludwikę de Marillac do opuszczenia Paryża, a więc korespondencja wzrasta: listy napływają regularnie, informują na bieżąco o radościach i trudnościach Misji oraz o napoty-

kanych problemach i przewidywanych rozwiązaniach. Ta wymiana słów pisanych dotyczy, zupełnie naturalnie, pracy misyjnej. Ks. Wincenty i Ludwikę przekazują sobie wiadomości dotyczące życia codziennego: „Upadek z konia był bardzo niebezpieczny, a opieka naszego Pana szczególna...”, „Nie mamy wody...”.

Przyjaźń, która zaczyna kiełkować między ks. Wincentym a Ludwikę sprawia, iż jedno troszczy się o drugiego. Wincenty zaleca swej współpracownicy: „Proszę cię Panno, dbaj o swoje zdrowie, które nie jest już twoim, gdyż oddałeś je Bogu.” Ludwikę ze swej strony przygotowuje lekarstwa dla ks. Wincentego, które on akceptuje z wielką wdzięcznością.

Wspólna praca i ciągłe relacje nie zacierają różnic pomiędzy ks. Wincentym a Ludwikę de Marillac. Nic więc dziwnego, że zachodzą małe nieporozumienia. Po zamachu stanu, który miał na celu obalenie



Richelieu, Michał de Marillac – Minister Sprawiedliwości i Ludwik – Marszałek, zostają zatrzymani i uwięzieni. Ludwiką cierpi razem z rodziną. Ks. Wincenty, pragnący bez wątpienia odciągnąć ją trochę od jej przeżyć, proponuje, by odwiedziła Bractwa Miłosierdzia w Montmirail. Reakcja Ludwiką jest niespodziewana: myśli, że ks. Wincenty nie chcąc się z nią spotkać, pragnie ją oddalić od siebie i stąd też wysyła ją daleko. Wincenty zaskoczony reakcją Ludwiką pisze: „Odrzuć Panno od siebie te myśli, które przypisałaś mi w związku z tym wyjazdem. Nie wiesz, jak bardzo zasmuciłaś tym moje serce. Och nie, Bogu dzięki, nie jestem człowiekiem tego pokroju. Bóg zna mój zamiar, a Ty poznasz go w wieczności.”

W ciągu wielu miesięcy, ks. Wincenty i Ludwiką de Marillac będą mieli odmienne zdanie co do przyszłości dziewcząt służących w Bractwach. Ludwiką ma intuicję, że właśnie z tymi dziewczętami zre-

alizuje się światło otrzymane w czasie Zielonych Świąt 1623 r.: „pewnego dnia... będę w małej wspólnotcie... aby służyć bliźniemu...”

Ks. Wincenty powoli ulega prośbom Ludwiką, gdyż wierzy, iż Bóg przemawia do niego przez jej pośrednictwo. Po długiej modlitwie i refleksji zaprasza Ludwiką do siebie, by wspólnie zastanowić się nad możliwością zgromadzenia dziewcząt pragnących żyć w małej wspólnotcie. 29 listopada 1633 r. Ludwiką de Marillac przyjmuje u siebie kilką dziewcząt z Bractwa, aby żyć we wspólnocie i lepiej służyć Bogu i Ubogim.

Szybki wzrost liczby dziewcząt, posłanie ich do różnych parafii Paryża, prowadzi Wincentego i Ludwiką do sprecyzowania ducha tworzącej się wspólnoty. Ludwiką przygotowuje rozkład dnia, regulamin, Wincenty natomiast koryguje go i tłumaczy siostronom zebranych na konferencjach. Z dnia na dzień Lu-



Łudwika pomaga im stawiać pierwsze kroki w odprawianiu rozmyślenia, pomaga żyć w miłości, kochać, szanować Ubogich, którym służą.

Wincenty i Łudwika pomagają sobie wzajemnie, by stawić czoła prośbom Pań Miłosierdzia proszącym o Siostry do parafii lub wiosek, chorobie i śmierci Sióstr będących ofiarą swego poświęcenia i problemom powstającym na skutek zachowania się niektórych dziewcząt.

Uwaga Wincentego na potrzeby Łudwikę i odwrotnie, przynosi skuteczną pomoc w trudnych chwilach. Lecz prawdziwa przyjaźń sięga poza tę podporę. Jeżeli ograniczy się ona jedynie do nieustannej pomocy, oczywistym jest, że pojawiają się konflikty. Podobnie jak zdarza się to często we wszystkich ludzkich relacjach, w intensywnej współpracy.

Trudny okres między Wincen-
tym i Łudwiką pojawia się między rokiem 1640–1642. To co było do zaakceptowania jako różnice, staje się źródłem dystansu, to co było przeżywane jako uzupełnianie się, wzbudza przeciwne reakcje. Relacje stają się ograniczone i zimne.

Przypadkowe wydarzenie, związane z zawaleniem sufitu w Domu Macierzystym Sióstr Miłosierdzia, prowadzi do spotkania, które pozwala przezwyciężyć trudności. Wincenty i Łudwika koncentrują swe spojrzenie na Bogu, który ich złączył dla wspólnego dzieła, na Bogu, który im ukazał, że On jest twórcą Zgromadzenia. W dniu Zielonych Świąt w 1642 r. Bóg wzywa ich do przekroczenia nowego etapu w kontynuowaniu misji w głębokim szacunku i wzajemnym zaufaniu.

cdn.

S. Agnieszka Dutka SM

Artykuł opracowany w oparciu o konferencje S. E Charpy SM



JĘZYKOWY MAKIJAŻ

Ileż czasu potrafi kobieta spędzić przed lustrem, pragnąc zmienić lub podkreślić kolor pewnych elementów swej twarzy czy włosów! Kredka, puder, tusz, cienie... i tyle innych produktów kosmetycznych służy temu, by wyglądać piękniej, by podkreślić swą urodę lub by zakryć to, co ją szpeci.

Podobnych zabiegów dokonujemy – często nieświadomie – również w naszej mowie: wolimy unikać pewnych – jak najbardziej poprawnych językowo i nie wulgarnych – wyrażeń, a zastępować je innymi, łagodniejszymi. Co więcej, w społeczeństwie funkcjonują pew-

ne niepisane normy, zakazujące, a przynajmniej odradzające używania pewnych określeń, zwłaszcza na forum publicznym czy w środkach przekazu: to zjawisko nazywamy „poprawnością polityczną”.

Trzeba przyznać, że w znacznej mierze te normy są słuszne, gdyż chronią „słabsze” grupy ludności przed określeniami brzmiącymi zbyt ostro: nie wpada dziś mówić: „ślepy”, ale: „niewidomy”, dawny „głuchy” stał się dziś raczej „niesłyszącym”, kaleka – „niepełnosprawnym” czy wręcz „sprawnym inaczej” (!). Coraz rzadziej słyszy się o ludziach „starych”, a jedynie o „star-



szych”, „w podeszłym wieku”, czy – co ostatnio stało się modne – o „seniorach”.

Równie ciekawe zjawiska językowe można zaobserwować w odniesieniu do śmierci: można czasem odnieść wrażenie, że dziś już rzadko się umiera, bo wszyscy „odchodzą”, „gasną”, przechodzą na wieczną wartę”. Nawiasem mówiąc, łatwo tu o nieporozumienia: gdy słyszymy: „mój mąż odszedł”, jesteśmy gotowi podejrzewać biednego zmarłego o niewierność małżeńską!

Te przypadki, jak już zaznaczyłam, mają swoje uzasadnienie w naszej delikatności, wrażliwości.

Niekiedy jednak ta wrażliwość zaczyna przekraczać granice zdrowego rozsądku. Klasycznym

przykładem jest „językowa histeria”, która ogarnęła niektóre narody, gdy mają użyć słowa „Murzyn”. W wielu językach jedynym istniejącym słowem dla określenia przedstawiciela tej rasy było „czarny”. Niestety, w ustach osób niechętnych osobom czarnoskórym to słowo brzmiało tak niemiło czy wręcz złowrogo, że uznano je za „politycznie niepoprawne” i zaczęto szukać innych terminów. I tak np. w j. francuskim przestano określać Murzynów słowem „noir – czarny”, gdyż znaleziono inny odpowiednik – „black”! Ale to jeszcze nic: wygląda na to, że słowo „noir” trafi w ogóle na „czarną listę” (nomen omen), gdyż pewien językoznawca spotkał się z określeniem pracy „na czarno” – au black! Ba, czekoladowe kulki, zwane dotąd „murzyńskimi główkami”, musiały zmienić nazwę, gdyż



była ona niepoprawna politycznie! Tylko czekać, kiedy Ambasada Grecji zaprotestuje przeciwko naszemu „udawaniu Greka”, a Turcy zabronią nam siedzieć „na tureckim kazaniu!”.

Również nazwy niektórych zawodów zdają się brzmieć zbyt szorstko dla niektórych pięknoduchów: nasz pracownik MPO nazywałby się w niektórych krajach „operatorem ekologicznym”, a murarz – „operatorem technicznym!” Obawiam się, że niedługo w ankietach obok nazwy zawodu trzeba będzie opisywać, co się naprawdę robi!

Innym zagranicznym przykładem językowej hysterii jest wręcz maniakalne podkreślanie kobiet, zwłaszcza tam, gdzie to samo słowo znaczy „ludzie” i „mężczyźni”. Stąd

w przemówieniach możemy słyszeć powtarzane do znudzenia „kobiety i mężczyźni”, ba, spotkałam się kiedyś z przekładem zdania św. Jana: „jesteśmy córkami i synami Bożymi”.

Zagłdnijmy jednak do naszego ojczystego słownika, by zauważyć inny problem: podobnie jak w innych krajach, również i u nas stosuje się „poprawność polityczną” dla zatuszowania negatywnych zjawisk: malwersacja jest „nieprawidłowością”, zabijanie nienarodzonych stało się „zabiegiem” (jakby chodziło o usunięcie zęba), konkubent – „partnerem”, niewierność małżeńska jest „ułożeniem sobie życia”, „skorzystaniem z prawa do szczęścia”. Miejmy odwagę powiedzieć to jasno: tu już nie chodzi o delikatność, to jest „zagłaskiwa-



nie” zła! Voltaire powiedział: „Kłamcie, kłamcie, zawsze coś z tego zostanie!” Podobnie i tutaj: „jak to nazwiecie, tak na to będziecie patrzeć!”

Nie chcę tu już mówić o takich językowych dziwolągach, jak „kochający inaczej” (na wzór którego ukuto też inne określenia – „inteligentny inaczej”, itp.)

Wygląda na to, że obok nowomowy systemów totalitarnych (z jej komunistyczną wersją mieliśmy do czynienia w minionych dziesięcioleciach) powstaje też „nowomowa demokratyczna”, gdzie wszystko, co ostre, odbiegające od ustalonej normy musi zostać tak

„spłaszczony” w swej nazwie, by przeciętny rozmówca przestał orientować się, o co chodzi. Słowa, słowa, słowa... już miałam powiedzieć: „austriackie gadanie”, ale przecież to też byłoby pewnie niepoprawne politycznie!

Aprzecież wciąż czytamy na kartach Ewangelii te zdecydowane słowa Jezusa, które bezpośrednio odnoszą się do przysięgania bez potrzeby, ale też – jak przypuszczam – mógłby On nam je powtórzyć również w związku z tym problemem: *Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi (Mt 5,37).*

Danuta Piekarz



Scenka do wykorzystania w czasie nabożeństwa w parafii lub przy zakładaniu nowej grupy – jako wprowadzenie. My przedstawiliśmy ją podczas nabożeństwa różańcowego w naszej parafii.

Osoby: dwie koleżanki, grupa kolegów i koleżanek z JMV

„Najcenniejszy prezent”

(Spotykają się dwie dziewczynki)

Ewelina: Cześć!

Klaudia: Cześć! Co słychać?

Ewelina: U mnie wszystko w porządku, w szkole też dobrze. A u Ciebie?

Klaudia: Miałam ostatnio trochę kłopotów z matematyką, ale tata mi pomógł się przygotować i napisałam dobrze sprawdzian.

Ewelina: To dobrze. Słuchaj! Dostałam ostatnio coś wspaniałego! Złoty łańcuszek z zawieszka – bardzo cenny. Przywiózł mi go wujek, który mieszka zagranicą i jest bardzo bogaty.

Klaudia: Tak? A ja mam coś znacznie cenniejszego...

Ewelina: Niemożliwe! A co to takiego?

Klaudia: Cudowny Medalik, który noszę na szyi.

Ewelina: Nigdy o nim nie słyszałam. Pokażesz mi go?

(Klaudia pokazuje medalik)



Ewelina: Phi! Taki mały i wcale się nie błyszczy. Mój jest lepszy. Ten jest ze zwykłego metalu. Nic nadzwyczajnego. Co Ty w nim widzisz?

Klaudia: To dar Matki Bożej, dlatego jest bezcenny. Maryja obiecała siostrze Katarzynie, że kto go będzie nosił otrzyma wiele łask i pomoc. To cenniejsze niż całe złoto świata.

Ewelina: Zatem to taki talizman na szczęście?

Klaudia: Nie! Absolutnie! To znak wiary w Boga i zaufania do Maryi.

Ewelina: Teraz rozumiem. A kto to jest siostra Katarzyna?

Klaudia: To Siostra Miłosierdzia, której objawiła się Matka Boża. Kazała jej postarać się o wybicie Medalika oraz założyć Stowarzyszenie Dzieci Marii. O! właśnie nadchodzą moje koleżanki (i koledzy).

(Podchodzą pozostali członkowie JMV, wszyscy się witają: cześć, cześć)

Koleżanka 1: Witaj, zapraszamy Cię do naszej grupy.

Koleżanka 2: *(w stronę publiczności)* I Was też zapraszamy. Spotkania mamy... *(podać miejsce i czas spotkań JMV w swojej miejscowości)*.

Koleżanka 3: A w naszej grupie... *(podać czym zajmuje się grupa na spotkaniach)*. Zapraszamy – przyłącz się do nas. Matka Boża czeka na Ciebie i my też czekamy. Pod Jej opieką chcemy coraz bardziej kochać Boga, poznawać Go oraz angażować się w różne działania.



s. Paulina SM



„Zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”

I. Zacheusz.

Ustalmy najpierw, co wiemy o tym bohaterze znanej perykopy ewangelicznej św. Łukasza.

Zacheusz jest mężczyzną niskiego wzrostu. Jest zwierzchnikiem celników i to w dodatku bardzo bogatym. Możemy się domyślić, że z tego właśnie powodu niekoniecznie lubianym, choć na pewno poważanym. Ale najważniejszą dla nas wiedzą o Zacheuszu jest fakt, że *chciał on bardzo zobaczyć Jezusa, kto to jest*.

II. Sykomora.

Wyobraź sobie tego mężczyznę niskiego wzrostu, ubranego w dostojne szaty zwierzchnika, który biegnie naprzód przed tłum i wspina się na drzewo, by móc ujrzeć przechodzącego Jezusa. Ktoś mówił, że musiało wyglądać to trochę zabawnie, kiedy taki poważny, dorosły wspinał się na drzewo. Inny przewidywał, że może nawet śmiano się z Zacheusza i poka-

zywano palcami jego niecodzienne zachowanie.

A może było zupełnie inaczej, może innym spodobał się ten pomysł wspinaczki na drzewo, z którego będzie lepiej widać Jezusa i dołączyli do Zacheusza.

A może nikt w tłumie nie zauważył tego, co robi Zacheusz, każdy szukał przecież dogodnej pozycji, najlepiej bliżej drogi, którą miał przechodzić Nauczyciel. Cokolwiek wydarzyło się do tej pory nie jest tak ważne, jak to, co stanie się za chwilę.

III. Ten, który chce zobaczyć Jezusa, kto to jest.

Zacheusz chce nie tylko zobaczyć Jezusa tak, by wiedzieć, jakiego jest wzrostu, jakie nosi szaty, jakie ma włosy, kolor oczu, jak się uśmiecha. On chce zobaczyć kto to jest.

A zatem, w jaki sposób podczas jednego krótkiego spotkania na drodze mógł się spodziewać, że pozna, kto to jest.



Może tak się stać pod warunkiem, że Jezus otworzy usta, że Zacheusz usłyszy, co Mistrz ma mu do powiedzenia.

IV. „Zacheuszu zejść prędko, albo- wiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”.

To szczęśliwa chwila, w której Zacheusz poznaje, kto to jest Jezus.

Najpierw dowiaduje się, że Jezus go zna, ponieważ zwraca się do niego po imieniu. Dalej poznaje, że Jezus chce się zatrzymać u niego w domu. Zatrzymać to więcej niż wstąpić, to porostu dzielić wspólnotę stołu, przyjąć gościnę.

A kiedy słyszy, że Jezus mówi: „dziś muszę”, rozpoznaje kogoś, kto ma do niego zaufanie. Kto się nie martwi, że przyszedł nie w porę, kto nie przewiduje odrzucenia prośby.

Zachwycające, że w takim krótkim zdaniu Jezus tyle opowiedział Zacheuszowi o sobie, pozwolił mu poznać w sposób podstawowy, kim jest.

U progu Wielkiego Postu wyobrażam sobie, że tę sykomorę, na którą wspinał się Zacheusz, możemy porównać do tych wszystkich wysiłków, wyrzeczeń, umartwień, które podejmujemy jako środek, sposób na zobaczenie Jezusa, na odkrycie kto to jest.

Może będzie to przedłużona modlitwa, odmówienie sobie jakiejś przy-

jemności, może zdyscyplinowanie czasu na korzystanie z Internetu, może trud pomagania innym i tyle jeszcze innych możliwości tutaj można przewidzieć. Ważne jest zawsze to, czy wiem, dlaczego wspinał się na tę sykomorę, czy wiem dlaczego podejmuję te wyrzeczenia i wielkopostne postanowienia. Czy rozumiem, że są środkiem, a nie celem Wielkiego Postu?

Posłuchaj jeszcze przez chwilę tych słów, którymi Jezus zwraca się do Zacheusza. Zauważ w tym krótkim zdaniu tę niezwykłą dynamikę, to przynaglenie. Zawrotu głowy można dostać, czytając je kilka razy.

Nie tylko zejść, ale i zejść prędko. Nie tylko chciej się zatrzymać, ale wiedz, że musisz się zatrzymać. Nie tylko w twoim domu, ale jeszcze dziś.

Czyżby Jezus wiedział, że Zacheuszowi jest już dość wygodnie na tej sykomorze. Bezpiecznie się tam usadowił i nawet spodobało mu się trochę takie miejsce między niebem a ziemią. Można stąd nie tylko lepiej widzieć, ale też patrzeć na innych z góry, można poczuć się, choćby przez chwilę, trochę lepszym od tłumu w dole.

Pomyśl ze mną w Wielkim Poście, czy nie zadawaliśmy się czasem tylko wejściem na sykomorę. Czy zawsze



pamiętamy, że trud wspinaczki jest tylko sposobem, chociaż koniecznym, na spotkanie Jezusa.

Doświadczenie uczy nas, że wejście na drzewo jest często łatwiejsze od zejścia z niego.

Zacheusz schodzi w pośpiechu. Usłyszał przecież, że Jezus chce go spotkać osobiście, indywidualnie i to nie gdzieś na ulicy, w tłumie, na zewnątrz, ale w jego domu, w domu celnika.

W Wielkim Poście Jezus chce mnie spotkać w moim domu, przy moim stole, czyli w samym centrum mojego życia, w sanktuarium mojego „Być”.

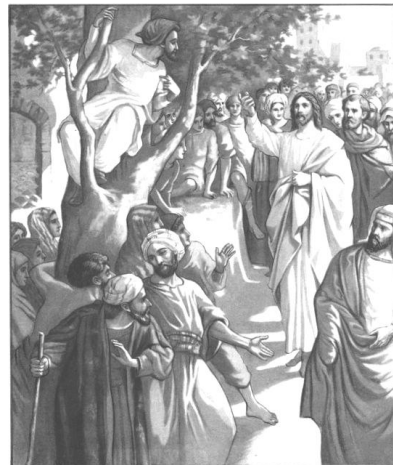
Mamy szansę, ja i ty, na taki efekt przeżywania Wielkiego Postu. Nasza „wspinaczka na sykomorę” musi mieć ciąg dalszy w osobistym spotkaniu z Jezusem przy stole, w najgłębszych zakamarkach naszego serca. Wtedy każde najmniejsze wyrzeczenie, trud umartwienia, walka z nałogami i słabościami będzie miała moc rodzenia w nas nowego życia.

Wtedy Zbawienie stanie się naszym udziałem, a to jest właściwy sens corocznego liturgicznego przeżywania Wielkiego Postu! Wychodźmy więc na sykomorę, z pragnieniem poznania Jezusa i przyjmijmy Go u siebie, kiedy nas zawoła.

V. „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu”.

Wspólnota stołu, dzielenie się słowem i zwyczajnym chlebem, ceremonia spojrzeń, gestów, celebrowanie Obecności przygotowuje cud powtórnych narodzin Zacheusza. Ten zwierzchnik celników nie potrzebuje aktu oskarżenia, nie musi już być przynaglany przez Jezusa, nie potrzebuje słów zachęty i moralizatorskich uwag, by wstać od stołu i radośnie ogłosić:

„Panie, połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem zwracam poczwórnienie.”



s. Małgorzata Bolisęga



Cześć Maryi!

Jesteśmy Grupą Dzieci Maryi z Bysławka (Bory Tucholskie), obecnie jest nas 20 osób, spotykamy się w klasztorze sióstr w Bysławku. Razem wyjeżdżamy na pielgrzymki i wycieczki. Organizujemy Dzień Matki, Jasełka, przedstawienia – z jednym (o św. Katarzynie) byliśmy w naszej szkole. Wykonujemy też prace ręczne (kartki świąteczne, figurki itp.)



W zeszłym roku byliśmy w Licheniu, a w tym roku w Bydgoszczy i Chełmnie. Planujemy dalsze wyprawy... Uczestniczymy w rekolekcjach organizowanych przez Siostry Miłosierdzia. Pragniemy poznawać inne Grupy JMV i dlatego w maju będziemy uczestniczyli w spotkaniu wspólnot w Chełmnie.

Naszą Grupą opiekuje się s. Karolina i pani katecheta Małgosia. Także nasi rodzice włączają się w spotkania. Pozdrawiamy cały Zarząd Krajowy, nasze koordynatorki prowincjonalne oraz wszystkie Grupy JMV, a szczególnie JMV w Kołobrzegu i s. Teresę, która była naszą opiekunką. Zapraszamy w Bory Tucholskie do Bysławka, tu można miło spędzić wakacje!!!

JMV Bysławek wraz z p. Małgosią i s. Karoliną

Jak każdego roku nasza żywiecka Wspólnota Dzieci i Młodzieży Maryjnej zorganizowała spotkanie opłatkowe. 24.01.2010 rozpoczęliśmy je w Auli Domu Katolickiego wspólną modlitwą. Następnie wszyscy zgromadzeni, wśród których byli także nasi rodzice i bliscy, mieli okazję pogłębić swoją bożonarodzeniową refleksję o krótkie przedstawienie przygotowane przez dzieci i młodzież, przeplatane kolędami. Ta miniopowieść rozgrywa się w dzisiejszym świecie. Kościelny zauważa zniknięcie Dzieciątka Jezus ze żłóbka w kościele. Dzieci, które przyniosły listy do Dzieciątka, dowiedziawszy się o Jego zniknięciu, postanawiają Go szukać. Idąc po śladach, docierają do biura reklamy, gdzie czarne charaktery już snują plany, jak zarobić na Dzieciątku i na co go wymienić, by zyskać jak najwięcej. Wszystko jednak kończy się dobrze: dzieciom udaje się wykraść figurkę Dzieciątka i wraca ona na swoje miejsce do kościoła. Czyż ta krótka refleksja nie przypomina nam wielu sytuacji, z jakimi możemy dziś się spotkać...? Następnie ks. Proboszcz poświęcił opłatki. To była doskonała okazja, by złożyć sobie nawzajem życzenia. Nie zabrakło także czasu, aby wspólnie usiąść przy stole i zaśpiewać Jezusowi. Czy przy takich spotkaniach nie odczuwamy szczególnie bliskości Betlejem...?

An. Kasia



Cześć Niepokalanej!

W tym roku zostałam przyjęta do Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży Maryjnej w Łomży. Czułam ogromną radość, że jestem w gronie tych dzieci, które uczą się na spotkaniach, jak kochać i naśladować Niepokalaną. Podczas Mszy św. niosłam jeden z darów ołtarza – jabłko, które symbolizowało naszą wiarę owocującą dobrem i miłością.

W momencie, kiedy ks. Proboszcz założył mi medalik, byłam jak nowonarodzona. Cieszę się, że jestem tak blisko Maryi. Medalik, który otrzymałam, jest przepiękny. Nadal czuję radość w sercu.

Justyna z Łomży – kl. III

Rekolekcje Dzieci Maryi w Gnieźnie

Cześć Maryi!

Na rekolekcje do Gniezna wyjechaliśmy PKS-em o godz. 7:30. Podróż trwała ok. 1,5 godziny.

W pierwszym dniu zapoznawaliśmy się. Osób było bardzo dużo. Było to spotkanie dla Dzieci Maryi ze szkoły podstawowej.

My reprezentowaliśmy Bydgoszcz wraz z siostrą Katarzyną. Poza naszą miejscowością były tam także Dzieci Maryi z Buku, Bydgoszczy (Fordon), Poznania oraz gospodarze z Gniezna.

W tym samym dniu, po konferencji na temat „Być świadkiem miłości”, wzięliśmy udział we Mszy św., która odbyła się w kościele parafialnym a jej liturgię wzbogaciliśmy naszym śpiewem. Wieczorem odbył się bal karnawałowy. Była wspaniała zabawa, tańce i ciekawe kreacje.

Siostry przygotowały układ taneczny, który się bardzo wszystkim się spodobał.

W drugim dniu na Mszę św. poszliśmy do katedry.

Po powrocie czekała na nas praca w grupach. Uczestnicy mieli zaprezentować w formie plakatu historię ciekawskiego sopla lodu, opowiadaną wcześniej przez jedną z siostr. Rozważaliśmy, jak stać się świadkiem miłości, „stapiając się” dla innych.

Rekolekcje trwały 2 dni. Były bardzo udane. Będziemy je wspominali bardzo miło.

Agata Sklepowicz z Bydgoszczy

30.01.2010 w Żywcu uczestniczyliśmy w kolejnym już Zjeździe Animatorów i Kandydatów z Żywiecczyny. Zebrało się nas ok. 50 osób, m.in. z Przyborowa, Adamek, Pewli, Bystrej, Moszczanicy, Leśnej, Milówki, Zabłocia, Juszczyzny i oczywiście z Żywca. Spotkanie rozpoczęliśmy adoracją Najświętszego Sakramentu w żywieckiej katedrze, gdzie Jezus wystawiony jest przez cały dzień. Było to przygotowanie do najważniejszego punktu spotkania, jakim była Najświętsza Ofiara. Słowo wygłosił dla nas ks. Grzegorz z Milówki. Podjął, wydaje się, jakże powszechny temat – Pismo Św. Zwrócił jednak uwa-



gę na ciekawy aspekt – jak my traktujemy Biblię. Są tacy, którzy czytają ją jak powieść. Jeszcze inni porównują ją z wydarzeniami historycznymi. Znajdują się również ludzie, dla których jest to poradnik życia. Czy jednak ktoś z nas uważa Biblię za Świętą Księgę i traktuje ją jak list Boga do człowieka...?

Po uczcie duchowej przyszedł czas na chwilę, by posilić nasze ciała. Pomogły nam w tym drożdżówki i herbata☺ Następnie ekipa postulantek z Krakowa wystawiła krótkie przedstawienie pt. „Bądź światłem”. Temat kontynuował nasz gość – s. Faustyna ze Wspólnoty Błogosławieństw. Poprzez swoje świadectwo życia i osobistą refleksję uwrażliwiała nas na sprawy związane z miłością do drugiej osoby, z dokonywaniem wyborów życiowych czy dawaniem siebie we wspólnocie. Mówiła w sposób tak jasny i prosty, a zarazem przekonujący, że chyba i do młodszych, i do trochę starszych coś dotarło. Na koniec s. Agnieszka przedstawiła nam krótkie plany dla Młodzieży Maryjnej – terminy rekolekcji i zjazdu. Niewątpliwie było to bogate spotkanie, szczególnie pod względem duchowym. Każdy chyba znalazł coś dla siebie – jakąś perełkę. Ma to szczególne znaczenie, gdyż formacja animatorów i kandydatów jest bardzo ważna i ma wpływ na nasze wspólnoty w parafiach. Do zobaczenia na kolejnym zjeździe! Cześć Maryi!

An. Kasia

„Fe... fe... fe... fenomenalne! Fantastyczne! Genialne!” – tak możemy określić nasze rekolekcje w Ignacowie. Za ich zorganizowanie chcemy serdecznie podziękować siostrze Elżbiecie oraz siostrą koordynującym pracę naszych grup: s. Jadwidze, s. Dorocie, s. Joannie, s. Annie oraz prowadzącej rekolekcje s. Anecie. Dziękujemy siostrą ze wspólnoty w Ignacowie za serdeczne przyjęcie naszej ponad pięćdziesięcioosobowej grupy oraz za wielkie serce, które czuliśmy na każdym kroku!

Rekolekcje przebiegały pod hasłem: „Św. Wincenty – uczeń, kapłan, świadek miłości”. Wspaniałe konferencje przygotował dla nas ks. Jerzy Górny, któremu serdecznie dziękujemy. Dzięki niemu mogliśmy poznać wiele szczegółów z życia tego wspaniałego obrońcy ubogich i wziąć udział w konkursie wiedzy o św. Wincentym. Musimy się pochwalić, że zajęliśmy I miejsce i wróciliśmy do domu z dyplomami.

Organizatorzy, a wśród nich animatorzy: Ola i Sasza, przygotowali dla nas wiele atrakcji: prezentowaliśmy swoje umiejętności aktorskie w scenkach o św. Wincentym, prace plastyczne (plakat na temat życia tego świętego), bawiliśmy się na dyskotecę i dużo, duuuuuużo śpiewaliśmy! Nasze msze święte były wyśpiewane z radością, którą składaliśmy Bogu przez naszą Niepokalaną Matkę.

Dziękując za możliwość przeżycia tak wspaniałych rekolekcji, nasza grupa z Obrytego już zapisuje się na następne! Pozdrawiamy serdecznie wszystkich uczestników i mówimy do zobaczenia! Cześć Maryi!!!

JMV z Obrytego



UŚMIECHNIJ SIĘ



Pani od biologii pyta Jasia:

- Jasiu wymień mi 5 zwierząt mieszkających w Afryce.

Na to Jaś:

- 2 małpy i 3 słonie.



Nauczyciel na lekcji polskiego pyta się Stasia:

- Jaki to czas? Ja się kąpię, ty się kąpiesz, on się kąpie...

- Sobota wieczór, panie profesorze.



Nauczycielka zwraca się do ucznia, patrząc mu wnikliwie w oczy:

- Zawsze gdy jest klasówka Ciebie nie ma, bo babcia chora, tak?

- Tak, proszę pani, my też podejrzewamy, że babcia symuluje



- Dzień dobry sąsiadko. Czy pani słyszała ostatnią wiadomość o Kowalskich?

- Nie, nie słyszałam...

- A ja słyszałam, że pani już słyszała.



Mała dziewczynka próbuje dosięgnąć dzwonka.

- Poczekaj, może mnie się uda - przychodzi dziecku z pomocą starszy pan i naciska dzwonek.

- Dziękuję panu - mówi dziewczynka szeptem. - A teraz nie wiem co pan zrobi, ale ja uciekam...





ŚPIEWAJMY RAZEM

Będe śpiewał, Tobie

J. Sykalski

$\text{♩} = 80$ h D e A D G A

Soprano

Bę-dę śpie wał To - bie, Mo-cy

Clarinet in Eb

Violin I

5 D h G A⁷

S. mo - ja! Ty, Pa - nie, jes - teś ma - na -

E♭ Cl.

Vln. I

7 D h D e A⁷ D

S. dzie - ja, To-bie u - fam i bać się nie bę - dę.

E♭ Cl.

Vln. I